

# Jerzy Machnacz

---

## 15. Niedziela zwykła, Pytanie egzystencjalne

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 15/1, 239-241

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

rysów twarzy, nie miał On ani rąk, ani nóg. Pod korpusem Ukrzyżowanego ktoś napisał na kartce:

*Panie Jezu, Ty nie masz rąk,  
Ty masz teraz tylko nasze ręce, aby ludziom błogosławić...  
Panie Jezu, Ty nie masz stóp,  
Ty masz teraz tylko nasze nogi, aby iść do ludzi...  
Panie, Ty nie masz ust,  
Ty masz teraz tylko nasze usta, aby ludziom głosić Dobrą Nowinę...  
Chrześcijanie są jedyną Biblią,  
jaką ludzie teraz czytają.*

„Idźcie, oto was posyłam”... – i uczniowie idą w imię Pana.

*ks. Jerzy Machnacz*

## 15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 15 VII 2007 (C)

### *Pytanie egzystencjalne*

Przeczytany fragment Ewangelii według św. Łukasza ma dwie części, opatrzone tytułami: *Miłość bliźniego* i *Miłosierny Samarytanin*. Można powiedzieć, że pierwsza część: pytanie uczonego w Prawie i odpowiedź Jezusa o to, co najważniejsze w naszym życiu – to teoria. Teoria to określona wiedza. Druga część: przypowieść Jezusa – to praktyka, samo życie. Teoria, czyli wiedza, musi być powiązana z praktyką, to jest z życiem.

Spróbujmy ukazać powiązanie teorii i wiedzy z praktyką i życiem na przykładzie św. Edyty Stein, współpatronki Europy. Stein mówi o tzw. wiedzy pustej i wiedzy pełnej. Wiedzą pustą było dla niej, w czasie gdy nie wierzyła w Jezusa, to, że znała Jego życie, orientowała się w historii kościoła, podziwiała architekturę sakralnych budowli. Wiedzę pełną Stein nazywa doświadczenie osobiste. Do jej osobistego spotkania z Jezusem prowadziło wiele dróg, między innymi: lektura biografii Teresy Wielkiej, spotkanie z Anną Reinach po śmierci jej męża, przykład prostej kobiety, który weszła do kościoła, aby pomodlić się przed tabernakulum. Na widok modlącej się kobiety Edycie „spadły łuski z oczu”, wtedy doświadczyła spotkania z Jezusem, zaczęła wierzyć. Wiedza pusta, teoria, to, co Edyta Stein wiedziała o Jezusie, stała się dla niej w jednej chwili wiedzą pełną, jej własnym życiem, osobistym spotkaniem z Jezusem.

Wydaje mi się, że każdy z nas posiada ogromną wiedzę o dzisiejszej ewangelii. Pytanie i odpowiedź o to, co najważniejsze w naszym życiu, opowiadanie

o miłosiernym Samarytaninie są znane każdemu z nas od dzieciństwa. Wysłuchaliśmy dziesiątki kazań na te tematy. Czy można jeszcze powiedzieć coś nowego? Czyż nie zostało powiedziane już wszystko? Czy można tymi tematami jeszcze kogoś zainteresować?

Nie powiem nic nowego: każdy z was wie, i ja wiem doskonale, że miłość Boga i bliźniego winna być podstawą naszego życia. Ja wiem, i wy wiecie to doskonale! I patrzę, jak teoria, wiedza, nie leży u podstaw mojego, naszego życia. Kapłan przechodzący obok człowieka leżącego na drodze wiedział doskonale o przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Nie zatrzymał się, poszedł swoją drogą. Miał coś na swe usprawiedliwienie. Lewita zachował się podobnie. I ten miał coś na usprawiedliwienie pójścia swoją drogą. Każdy z nas doskonale rozumie nieludzkie zachowanie kapłana i lewity. To jest nieludzkie zachowanie – nawet wtedy, gdy pierwszy powołuje się na Boga i rytualną czystość, a drugi na wyższość obowiązków: pomóc może każdy, funkcję lewity może pełnić tylko on. Powtarzam, ich zachowanie jest nieludzkie, usprawiedliwienie nie jest sprawiedliwością. Obaj nie liczą się z rzeczywistością. Oni tylko wiedzą o Bogu i przykazaniach. Oni tylko widzą człowieka leżącego na drodze. Nie ma u nich żadnego przejścia od wiedzy, widzenia do życia, działania.

Wreszcie pojawia się miłosierny Samarytanin. On ma rzeczywiście silne argumenty, aby przejść obok człowieka leżącego na drodze: po pierwsze, ten nie jest jego rodakiem, nie łączą go z nim więzy pochodzenia; po drugie, ten jest jego wrogiem, ze względów religijnych Samarytanie żyją w nienawiści do Żydów; po trzecie, on sam jest w podróży, zatem nie jest na swoim terenie, ma wiele spraw do załatwienia. Samarytanin, człowiek z silnymi argumentami za tym, aby iść swoją drogą, pochyła się nad potrzebującym człowiekiem. Droga Samarytanina staje się drogą człowieka w potrzebie. On nie idzie swoją drogą, nie pozostawia człowieka w potrzebie samemu sobie. Zachowuje się jak człowiek, co pozwala człowiekowi w potrzebie przyjść do siebie samego. Samarytanin jest jego zbawieniem!

Człowiek pozostawiony samemu sobie ginie! Człowiek dochodzi do siebie, staje się człowiekiem w spotkaniu z drugim człowiekiem. Kapłan i lewita popatrzyli i poszli swoją drogą, nie doszło tutaj do spotkania. Pierwszy pełni funkcje kapłana, drugi – lewity. Te funkcje winny właściwie nakierować ich na człowieka, a nie od człowieka odwracać. Samarytanin ukazuje nam spotkanie człowieka z człowiekiem i konsekwencje takiego spotkania, którymi są piękno, szlachetność bycia człowiekiem, dochodzenia do siebie cieleśnie – spotkanie leżącego na drodze i upadłego na duszy z miłosiernym Samarytaninem.

„Idź, i ty czyn podobnie!” – mówi Jezus do ciebie. Bądź człowiekiem! Zachowuj się jak człowiek!

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie – samo życie! Od początków chrześcijaństwa w tym miłosiernym Samarytaninie dostrzegano Jezusa. To On

pochylił się nad upadłą przez grzech pierworodny ludzkością i pochyla się nad każdym z nas, powalonym na ziemię przez nasze grzechy osobiste. On pochyla się nad nami, nie patrząc na to, że żyliśmy czy żyjemy w nienawiści do Boga. W każdej sytuacji jest przy nas i dla nas. Z Nim nie może nam stać się nic złego! Jezus jest prawdziwym zbawieniem wszystkich ludzi. On pozwala nam dojść do siebie, pokazuje, co znaczy być *człowiekiem*.

Można być wierzącym i niepraktykującym, jak kapłan i lewita. I można praktykować, nie wiedząc, że jest to służba Bogu i człowiekowi.

„Idź, i ty czyn podobnie!” – mówi Jezus.

*ks. Jerzy Machnac*

## 16. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VII 2007

### *Spotkać Boga*

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli koncentruje naszą uwagę na sprawie spotkania i przyjmowania do siebie Boga. Abraham pod dębami Mamre przyjmuje Go w osobach trzech ludzkich postaci. Maria i Marta przyjmują Go w osobie Jezusa. Oba te spotkania sprawiły, że ci, którzy przyjmowali Pana, po Jego odejściu byli już w innej sytuacji, czymś zostali wzbogaceni i pouczeni, więcej rozumieli, byli więc już innymi ludźmi.

Każde spotkanie zmienia człowieka. Po spotkaniu z kimś drugim stajemy się zawsze inni, czasem uszlachetnieni, lepsi, czasem zgorszeni, ale zawsze inni. Także ci, którzy nas spotykają, odchodzą od nas inni, lepsi lub gorsi, ale zawsze inni. Tak dzieje się w różnych sytuacjach, na imieninach i na wykładach, podczas dobrej spowiedzi i w czasie wspólnej wycieczki. To przecież nie tylko rodzice kształtują swe dzieci, ale i dzieci zmieniają sposób myślenia rodziców, nie tylko nauczyciel uczy swych uczniów, ale i uczniowie formują sposób myślenia nauczyciela.

Różnie więc można patrzeć na nasze spotkania z innymi ludźmi. W perspektywie wiary każde spotkanie i każdy spotkany człowiek jest darem, łaską daną od Boga dla naszego ubogacenia lub dla wypróbowania naszej wierności albo jako wezwanie do umocnienia go naszym świadectwem. Każdy człowiek, którego spotykamy na różnych drogach naszego życia, jest więc darem i zadaniem.

Najpełniej zmienia człowieka spotkanie z Bogiem, u początków którego zawsze musi znaleźć się najpierw rozpoznanie Boga, a potem otwartość na Jego przyjęcie. Los Abrahama z dzisiejszego pierwszego czytania jest wyraźnym świadectwem, jak wielkie dzieła realizuje Bóg przyjmowany przez